

## Z HISTORII Z HISTORII

\*\*\*

„W końcu lat 30. Polska zmierzała ku faszyzmowi – **Falanga, ONR**, zapatrzenie w **Hitlera**... Miałem na studiach kolegę Polaka, który biegał na kroniki filmowe do kina i z lubością oglądał hitlerowskie parady. Młodzież z ONR krzyczała podczas dni antyżydowskich: «Żyd to wściekły pies, którego trzeba zabić!». Już na pierwszym roku studiów zetknąłem się z przerażającymi scenami. Na uniwersytecie w listopadzie przeżyłem dni antyżydowskie. Proszę sobie wyobrazić takie sceny: na dwustu studentów medycyny było pięciu Żydów. Aula zapelniona nie tylko studentami, ale i mętami z ulicy. Prawie wszyscy wołają: «Zabij Żyda!». Profesor oświadcza, że w takich warunkach nie może prowadzić wykładu i wychodzi. Żydzi salwują się ucieczką, skacząc przez balustrady. Niektórzy z nich zostali dotkliwie pobici. Dla mnie to był szok i groza. Mój ojciec był humanistą i demokratą. W Dobrzyniu, na cztery i pół tysiąca mieszkańców, dwa i pół tysiąca było Żydami. Zawsze razem bawiliśmy się i nikomu to nie przeszkadzało. Wkrótce na uniwersytecie wprowadzono getto ławkowe, potem numerus nullus. Żydów w ogóle nie przyjmowano na medycynę”.

**MICHAŁ BOŁTRYK**

*Opowieść na dwa głosy. Część I, Pierwsza gilda.  
„Przełąd Prawosławny”, marzec 2004*

\*\*\*

„Byłem studentem, chodziłem na wykłady prawa. Dla mnie było jasne, że kraj osuwa się w umysłową i społeczność ciemność... Co dzień słyszałem wrzaski pałkarzy na dziedzińcu uniwersyteckim i co tydzień czytałem wiadomości o wizytach naszych rządowych dostojników w Berlinie. Jedno łączyło się z drugim... Niczego w życiu nie bałem się tak, jak widma głupej i ciemnej Polski. Szło z dwóch stron. Wiedziałem, czym jest hitlerizm i wiedziałem, że **Falanga** czy inne odpryski tego ruchu są polską odmianą hi-

tleryzmu. W mojej klasie gimnazjalnej u Reja kilku uczniów należało do **ONR**. Byli wśród nich poczciwi chłopcy. Później, na uniwersytecie zetknąłem się z ONR-em w akcji. Widok głupoty pomieszczonej z furją, stada byczków z łaskami uganiające się po dziedzińcu za studentem o żydowskim wygładzie. (...) Młodzi działacze sanacyjni i narodowo-radykalni zapraszani na odczyty do Berlina, przywozili stamtąd wzory ideologiczne. (...) Kiedy na trzy lata przed wojną bawił w Warszawie przysły generałny gubernator **Frank**, zaproszono go do wygłoszenia odczytu w uniwersyteckim Auditorium Maximum. Tematem miało być prawo Trzeciej Rzeszy. Po uroczystym zagajeniu z publiczności wysunęło się troje młodych ludzi – dwie dziewczyny i chłopak. Podeszli do prelegenta i wręczyli mu róże, prosząc, aby je złożył na grobach bojowników o wolność zamordowanych w hitlerowskich obozach koncentracyjnych. Wybuchło zamieszanie (...). Wkrótce bojówka Falangi pobiła go (wręczającemu kwiaty – dop. red.) kasetami przed budynkiem audytorium. Wiosną 39 **Hitler** zażądał Gdańska i tranzytu przez Pomorze. Skończyła się przyjaźń z Trzecią Rzeszą. Ale w parkach nadal grasowały sztafety ONR, wtykające spacerowiczom tygodnik „**Pod pregiierz**”. W maju na lwowskim uniwersytecie bojówka zabiła dwóch studentów Żydów. W tym samym miesiącu na Uniwersytecie Warszawskim dziekan wydziału prawa prof. **Rybacki** odmówił podpisu w indeksach studentom, którzy na znak protestu przeciw gettu ławkowemu słuchali wykładów stojąc. Działo się to w trzy miesiące przed wtargnięciem miliona aryjskich Niemców do Polski i półtora roku przed wzniesieniem getta w Warszawie”.

**KAZIMIERZ BRANDYS**

*Miesiące, Warszawa, Iskry, 1997*

\*\*\*

„Czułem się obrażony defiladą młodych ludzi z **Obozu Narodowo-Radykalnego**, którzy szli w Święto Niepodległości ulicami Warszawy z hasłami: «Wielka Polska katolicka» i «Precz z żydow-

skim szowinizmem». A bardziej jeszcze dlatego, że demonstracji w mieście zniszczonym przez nazistów (defilada odwoływała się do faszystowskiej stylistyki) nie potępiły takie instytucje, jak Muzeum Powstania Warszawskiego. Prezydent Lech Kaczyński, który kilka godzin wcześniej przed Grobem Nieznanego Żołnierza mówił o konieczności budowania nowego patriotyzmu wedle wzorów II Rzeczypospolitej i deklarował walkę o krzyż, o ile wiem, nie odczuwał z powodu tej niefortunnej koincydencji jakiegoś dyskomfortu. Nasz kochany premier mógłby też zabrać głos w tej sprawie, odrywając się na chwilę od sejmowej arytmytyki. Powinna być wyżej kontrademonstracja z kościoła Wizytek na znak, że istnieje zupełnie inna Polska katolicka. Stracona szansa! (...)

Obawiam się, że patriotyczne pohukiwanie i pocuczanie działają alergicznie na młodsze pokolenia. Można się oburzać na refren zespołu Strachy na Lachy – «Dlaczego żyję w kraju, w którym wszyscy chcą mnie zrobić w ch...a, za moją kasę!» (...). Kto chciałby żyć w kraju, który zawsze był zdradzany, oszukiwany, którego słuszne roszczenia spotykają się z niezrozumieniem, są chronicznie niedoceniane, a umieranie za ojczyznę jest czymś przyjętym w tradycji? Pora chyba pogodzić patriotyzm z kosmopolityzmem, patriotyzm lokalny, polski i europejski. A tymczasem mamy wysyp komiksów i rekonstrukcji historycznych wydarzeń z Powstania Warszawskiego, w których lekko roztoczy panowie przebiegają się w mundury, a panie pozują na łączniczki. Niedawno słyszałem zresztą, że coraz więcej osób zgłasza się do roli Niemców. Podobają się niemieckie mundury, wydawane są książki opiewające osiągnięcia armii hitlerowskiej z dokładnością do poszczególnych doborowych dywizji. Takie są skutki militarystyki pamięci historycznej. Zabawa w wojnę jest infantylna, zabawa w Powstanie uwłacza pamięci”.

**wywiad z TOMASZEM ŁUBIENSKIM  
Roztycy panowie bawią się w wojenkę  
„Gazeta Wyborcza”, 15.12.2009**